Nr. 153. Lwów — Niedziela dnia 7 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn. sznie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Rozszerzenie autonomii szkolnej.

Rada szkolna krajowa rozpoczęła obecnie działalność swoją na podstawie sankcyonowanej niedawno ustawy sejmowej, rozszerzającej zakres jej władzy w duchu autonomicznym.

Niemal przez czterdzieści lat opartem było istnienie Rady szkolnej krajowej na rozporządzeniu cesarskiem z r. 1867, które mogło być — a nawet i było raz zmienionem faktycznie bez udziału sejmu, skoro tylko przyszedł do steru we Wiedniu rząd, idei naszego samorządu narodowego nieprzychylny. Za rządów bowiem ministerstwa Auersperg-Laser odebranem zostało w roku 1875 Radzie szkolnej prawo przedstawiania cesarzowi do nominacyi dyrektorów szkół średnich, mianowania profesorów dla tych zakładów i w ogóle ściśniono jej władzę dyscyplinarną nad nauczycielstwem szkół średnich. Kraj nigdy dobrowolnie nie zgodził się na takie uszczuplenie władzy naszej najwyższej magistratury szkolnej i ustawowe zabezpieczenie Rady szkolnej krajowej od podobnych zamachów na jej prerogatywy, jak i w ogólności zapewnienie istnienia autonomicznej władzy szkolnej stanowiło zawsze jeden z głównych postulatów naszego kraju, ze względu na tę prawdę oczywistą, że w czyjem ręku jest wychowanie młodego pokolenia, do tego należy przyszłość krajów i narodów.

Trudno było jednakowoż natrafić na taką chwilę, kiedy można było liczyć na to, iż Wiedeń zaakceptuje zabezpieczenie niezależności autonomicznej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, tudzież rozszerzenie jej zakresu władzy. W roku 1905 udało się dopiero przeprowadzić ustawę, która przynajmniej co do składu osobowego Rady szkolnej zapewniła jej istnienie i niezależność od zmiany systemów rządowych ustawowo. Tegoroczna zaś nowela do tej ustawy rozszerza i ustala zakres kompetencyi Rady szkolnej krajowej w kierunku autonomicznym przedmiotowo, zapewniając tym sposobem niemal samodzielny rozwój dalszy szkolnictwa naszego w duchu narodowym — a to zarówno co do szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, jakoteż gimnazyów, szkół realnych, a wreszcie szkół przemysłowych i handlowych. Żaden rząd wiedeński nie może już tych postanowień zmienić bez uchwały i przyzwolenia naszego sejmu w drodze ustawodawczej. Jest to jedna z tych ustaw autonomicznych, których sankcyą zapewniło Koło polskie dawnego reichsratu przy sposobności załatwienia reformy wyborczej kompromisem, zawartym z rządem br. Becka.

Dawniej była Rada szkolna krajowa poprostu tylko departamentem namiestnictwa, powołanym do kolegialnego załatwiania tych agend, które przedtem załatwiali sami urzędnicy, bez współudziału aparatu uchwalającego. Według statutu organicznego z roku 1867 Rada szkolna krajowa miała tylko znaczenie organu wykonawczego i nadzorującego, zależnego zresztą zupełnie od ministerstwa. Teraz zaś żywioł autonomiczny ma przewagę w składzie osobowym Rady szk. krajowej i jest ona ustawą uznana za ciało, które sprawować ma „zarząd" szkół i zakładów wychowawczych w naszym kraju pod względem pedagogiczno-dydaktycznym i ekonomiczno-administracyjnym — zarząd niemal samodzielny.

W szczególności należą teraz do jej zakresu działania następujące agendy:

1) przedstawianie wniosków do nominacyi inspektorów szkolnych krajowych przez cesarza;

2) celem nominacyi dyrektorów szkół średnich, państwowych szkół przemysłowych i wyższych szkół handlowych (akademii handlowych) przedstawianie terna, na podstawie którego nastąpić zamianowanie przez cesarza, oraz przedstawianie wniosków o przyznanie wyższej rangi, przeniesienie i pensyonowanie tych dyrektorów;

3) mianowanie inspektorów szkolnych okręgowych, dyrektorów i nauczycieli szkół ludowych, nauczycieli szkół średnich, oraz szkół handlowych i przemysłowych, przełożonych oddziałów zawodowych w państwowych szkołach przemysłowych, dyrektorów szkół zawodowych poszczególnych gałęzi przemysłu i państwowych szkół rzemieślniczych, wreszcie służby zajętej przy wszystkich szkołach państwowych podlegających Radzie szkolnej krajowej, z zachowaniem przepisów ustaw a w szczególności praw zastrzeżonych ministrowi wyznań i oświaty co się tyczy przyznawania inspektorom szkolnym okręgowym wyższej rangi, co się tyczy traktowania ich według przepisów obowiązujących każdocześnie nauczycieli szkół średnich i co się tyczy postanowienia, że nominacya ich stała ma być zależną od najwyższej trzechletniej służby prowizorycznej, co się tyczy przyznawania dyrektorom i nauczycielom wyższej rangi i zaliczania poprzednich lat służby do stabilizacyi i celem podwyższenia płacy;

4) z zachowaniem przepisów ustaw, wstrzymanie dodatku pięcioletniego dyrektorom i nauczycielom państwowych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich żeńskich i męskich i szkół przemysłowych;

a) zatwierdzanie w zawodzie nauczycielskim, przyznawanie dodatków pięcioletnich względnie wyższych stopni płac, udzielanie urlopów, przenoszenie, pensyonowanie inspektorów szkolnych okręgowych, dyrektorów i nauczycieli szkół ludowych, nauczycieli szkół średnich, oraz szkół handlowych i przemysłowych, przełożonych oddziałów zawodowych w państwowych szkołach przemysłowych, dyrektorów szkół zawodowych poszczególnych gałęzi przemysłu i państwowych szkół rzemieślniczych, wreszcie służby zajętej przy wszystkich szkołach państwowych podlegających Radzie szkolnej krajowej;

b) przyznawanie dodatków pięcioletnich, udzielanie urlopu i przenoszenie nauczycieli głównych seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, oraz nauczycieli szkół ćwiczeń;

c) przyznawanie dodatków pięcioletnich, oraz udzielanie urlopu dyrektorom szkół średnich, państwowych szkół średnich, państwowych szkół przemysłowych, wyższych szkół handlowych (akademij handlowych) i seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich.

5) w obrębie ustaw obowiązujących układanie a po uzyskaniu przyzwolenia ministra wyznań i oświaty przeprowadzanie planów naukowych i regulaminów szkolnych i naukowych dla wszystkich szkół Radzie szkolnej podlegających;

6) układanie względnie ocenianie projektów ustaw w sprawach ustawodawstwa szkolnego galicyjskiego. Należy je przedkładać ministrowi wyznań i oświaty;

7) zatwierdzanie książek szkolnych i środków naukowych dla szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół handlowych i przemysłowych, przyczem pozostaje nienaruszone prawo przyznane Radzie szkolnej krajowej najwyższem postanowieniem z 25 czerwca 1967 wskazywania tekstów naukowych dla szkół ludowych. Książki do nauki religii mogą jednak dopiero wówczas otrzymać zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej, jeżeli zostaną uznane za dopuszczalne przez właściwą wyższą władzę wyznaniową;

8) układanie rocznego budżetu szkół ze skarbu państwa lub z funduszu krajowego utrzymywanych lub zasilanych, a Radzie szkolnej krajowej podlegających;

9) ogłaszanie corocznego sprawozdania o stanie szkół Radzie szkolnej krajowej podlegających.

W sprawach podległych jej szkół jest Rada szkolna krajowa instancyą pierwszą, względnie wyższą, o ile istnieją w kraju niższe władze do rozstrzygania tych spraw powołane. Od orzeczeń Rady szkolnej kraj. otwartą jest droga rekursu do ministerstwa oświaty, lecz w sprawach dyscyplinarnych inspektorów szkolnych okręgowych, dyrektorów, nauczycieli i sług, Radzie szkolnej krajowej podległych, nie jest jednak dopuszczalnym rekurs do ministerstwa w przypadkach, w których orzeczenie brzmi na karę nagany lub na karę porządkową.

Otóż w tym tygodniu Rada szkolna krajowa rozpoczęła faktycznie działanie na tle postanowień nowej ustawy organizacyjnej. Z pewnością wszyscy jej członkowie oceniają w całej pełni doniosłość ciążących na nich obowiązków i zdają sobie sprawę z historycznej odpowiedzialności wobec narodu za wyniki działania. Oby działalność jej dalsza na polu doskonalenia i rozwijania edukacyi publicznej w naszym kraju w duchu narodowym w nowym okresie była wydatną i szczęśliwą!

„GALICYJSKA DYSKUSYA".

(Ogólne uwagi.)

Wiedeń 5 lipca.

Galicyjska debata w izbie poselskiej skończona. Skończona walka — zakończona Koła polskiego zwycięstwem. Lecz nie bądźmy patetyczni, powiedzmy ściślej, skończona zupełną satysfakcyą daną Kołu polskiemu przez znakomitą większość izby.

Przebieg tej dwudniowej walki na słowa, gdyż o parlamentarnej dyskusyi, w obec braku dyscypliny w obozie socyalistycznym i radykalno-ruskim i w obec zupełnego braku wychowania parlamentarnego niektórych ich członków, na razie nie może być jeszcze mowy, nasuwa mnóstwo refleksyj politycznych i tematów do politycznych rozumowań. Na ogół wziąwszy ze stanowiska polskiego powiedzieć można: przykre były chwile, lecz nie były stracone. Parlamentarnego praktyka uderzyło nasamprzód kilka bardzo charakterystycznych momentów, że tak powiemy natury formalnej. Otóż w pierwszym rzędzie najzupełniejsze rozpętanie i rozluźnienie dyscypliny w szeregach stronnictw radykalnych. Rozbicie na grupy i dalsze rozbicie grup na „indywidualności". Każda indywidualność przemawia i wyzywa na swój sposób; widać brak ręki, któraby te jednostki w karnie trzymała, brak wodza przez wszystkich na wodza nie tylko formalnie, lecz istotnie uznanego. Że „indywidualności" zachowują się ciągle jeszcze jak na wiecach, zdaje się być wynikiem nietylko zupełnego braku wychowania parlamentarnego. Czy w obec niestorności i bezwzględności radykalistów wystarczą dotychczasowe przepisy regulaminowe, okaże się niebawem. Zdaje się, że sami przywódcy radykalnych stronnictw jak np. Adler i Romańczuk, ludzie doświadczeni, są w wielkim kłopocie na widok zachowania się swoich pupilów i radować się będą w duszy, gdy ich inni rozumu i porządku nauczą...

Zmienioną fizognomię Koła polskiego obserwować można było wyraźnie w dwudniowej debacie o galicyjskich wyborach. Trzeba stwierdzić na wstępie: Koło spisało się dzielnie i znalazło się w kropce. Mowcy Koła zaprezentowali się, każdy w swoim rodzaju jako wyśmienite, tęgie i wyrobione siły parlamentarne, wytrzymali w ogniu dyskusyi, nie tracąc przytomności wśród gradu wyzwisk najordynarniejszych, jakiemi je „indywidualności" z obozu socyalistyczno syonistycznego obrzucały.

Mowcy Koła byli zaopatrzeni w obfity i o ile w takich warunkach było możliwem, ścisły materyał rzeczowy. Widać też było, jak w miarę występywania mowców polskich, szanse naszych wrogów się pogorszyły, jak się wszystkie stronnictwa od nich usuwały i jak równocześnie potęgowała się wściekłość radykałów w przeczuciu zupełnego moralnego fiaska.

Z jakim zapałem, z jaką otuchą, z jaką pewnością siebie przemawiał dr. Liebermann na początku dyskusyi. Występ jego, pod względem oratorskim był tak korzystnym, że gdyby nie odezwanie się mowców polskich, mógłby był liczyć na podobne powodzenie, jak mistrz Daszyński. Bo też z wszystkich mowców socyalistycznych dr. Liebermann jakkolwiek świetny mowca, najbardziej naśladuje Daszyńskiego. Powiedziałbym nawet, że jest bardziej zapalczywy, bardziej namiętny, bardziej rowolucyjny. Ponieważ jednak nie posiada ani głosu, ani postawy, ani też dowcipu Daszyńskiego, lecz jest wątłą figurką, o wązkiej bladej twarzy, z wygiętym cienkim nosem i rudym, z kokieteryą podkręconym wąsikiem, płomienne jego zwroty, wygłoszone cieniutkim głosikiem czynią wrażenie prowincyonalnego aktora. Dr. Liebermann wyraża się wykwintniej, aniżeli jego koledzy partyjni, którzy wystąpili w dyskusyi, wykwintniej aniżeli Diamand, Hudec i Moraczewski, nie mówiąc zgoła o Wityku, lecz za to pewna bonhomia Diamanda, jego dobroduszna twarz i zaokrąglony brzuszek, gotowe mu są z czasem zjednać więcej sympatyi innych stronnictw, aniżeli Liebermannowi z jego spiczastym fanatyzmem. Tylko ci dwaj mowcy opozycyj, mogą mieć pretensye, żeby się z nimi w parlamencie liczono i może, gdy się „utemperują" i przekonają się, że w parlamencie inny rozstrzyga ton i ludzie mają delikatniejszy słuch, zdobędą sobie pozycyę.

Fatalnie wypadł debiut innych nowo wybranych socyalistów i ruskich radykałów. Pisaliśmy o tem, w jednym z ostatnich listów, a „nowicyusze" mogli się z okazyi galicyjskiej debaty przekonać, że opinie nasze nie były przesadne. Pan Budzynowski, zupełną zrobił klapę, a pan Stand ma żal do sprawozdawców, że niechcą uznać jego retorycznego talentu w tym samym stopniu, jak to uznają jego brodcy wyborcy.

Natomiast bez przesady powiedzieć można, że mowcy Koła polskiego spełnili wszyscy swoje zadanie. Dr. Małachowski bardzo spokojnie przedstawiał szereg faktów i bardzo rozumnie zbijał twierdzenia radykałów. Zupełnie nie „tradycyjnem" było wystąpienie dr. Bataglii. Tego się wrogowie nasi nie spodziewali i dlatego im miny zrzadły, gdy, jak się sąsiad mój, były liberalny poseł wyraził, zaczął z nich Battaglia „drzeć pasy". Co raz to więcej słuchaczy gromadziło się około mowcy, z coraz większem zainteresowaniem się słuchano przytoczonych przez niego szczegółów. Socyaliści głównie pienili się ze złości. „Szuft, Lump, Schamloser Kerl", to tylko słabe próbki wyzwisk, jakiemi przerywali wywody Battaglii. A im zacieklej krzyczeli, im bardziej wyzywali, tem bardziej ułatwiali zadanie mowcy Koła. Potrzebował bowiem tylko palcem wskazać na głównych aktorów tych przykrych scen, jako na najjaskrawsze poparcie swoich twierdzeń o teroryźmie i sposobach walki socyalistów. Mowa Battaglii była właściwym punktem zwrotnym w całej dyskusyi i nawet w usposobieniu izby. Spodziewano się bowiem, że mowcy Koła będą, jak dawniej, miękko, w rękawiczkach odpowiadać, napaści więc i oszczerstwa radykałów pozostaną na wierzchu, prawdopodobnie ten zawód wyrobił w Rusinach przekonanie doznania „nowych" krzywd i pod jego wrażeniem odśpiewali w parlamencie rewolucyjne pieśni ruskie.

I u słuchaczy pod wrażeniem ciętych mów Koła duch wstępował.

Trzeba było widzieć, jak dzielnie poseł Moysa uporał się ze zgrają socyalistów i radykałów ruskich, którzy w jego najbliższem sąsiedztwie ustawicznie dr. Battaglii przeszkadzali. Jakiś pan Freundlich, uprzejmie się nazywający, lecz bardzo źle wychowany i natrętny młodzieniec socyalistyszny, przekonał się, że z p. Moysą nie dobrze żartować, bo w sposób bardzo energiczny można być przywołanym do przyzwoitego zachowania się. P. Moysa powiedział sobie bardzo słusznie, że „auf einen groben Klotz, gehört ein grober Keil" i mimo, że jest konserwatystą, smagał natrętnych na lewo i prawo. Co chwila inny z nich uszy po sobie położył i gubił się w ciżbie.

Poziom dyskusyi podniósł jednym rzutem generalny mowca Koła polskiego dr. Loewenstein. Już po kilku zdaniach tego wykwintnego, prawdziwie parlamentarnego mowcy, miało się wrażenie, że radykali kampanię przeciw Kołu przegrali — z kretesem. Ani jeden z nich nie śmiał przerwać mowcy, gdyż czuli, że stronnictwa wobec tej umiarkowanej, wytwornej mowy, nie zniosą karczemnych wyzwisk. Powodzenie oratorskie dr. Löwensteina było wręcz niezwykłe.

Opłakania godną była po tej mowie pozycya syonistów, a szczególnie awanturnika politycznego dr. Mahlera, który i tak nikomu nie śmie w oczy spojrzeć. Upokarzającą była dla nich sytuacya, gdy na komendę p. Trylowskiego pp. Mahler i Gabel musieli wstać i z nabożeństwem wysłuchać pieśni „Ne pora". Stali jak pod pręgierzem ci „reprezentanci narodowościowej nienawiści", jak ich trafnie nazwał dr. Loewenstein. Na nich przyszła p o r a... (—i.)

Śpiewy ukraińskie.

(Głosy prasy)

Ukraiński śpiew w parlamencie podobał się jedynie „N. fr. Presse" Wstępny artykuł wczorajszy rozpoczyna politycznie od słów „W parlamencie śpiewano". I mimo, że choralne popisy ruskich posłów w izbie prawodawczej wszyscy posłowie bez różnicy narodowości i stronnictw p o t ę p i l i, a niektórzy przystępowali nawet do Polaków i otwarcie mówili: „Teraz rozumiemy już wasze stanowisko wobec Rusinów" — „N. Fr. Presse", demonstracyę ruską, zrobioną zupełnie na zimno, traktuje jako rzecz godną, by świat się nad nią zastanowił i stanął po stronie „uciemiężonych śpiewaków."

„Porządek parlamentarny — przyznaje sama „N. fr. Presse" — został c i ę ż k o n a r u s z o n y, ale równocześnie posłowie doznali najbardziej zmysłowego wrażenia, jakiem jest usposobienie milionów narodu ruskiego. O szklany dach sali obrad odbijały się silne głosy śpiewu ruskich posłów, który wskazywał, że w Galicyi nietylko stronnictwa, ale dwa narody silnie się zwalczają. Rusini którzy weszli w życie publiczne, są to widocznie gorący entuzyaści. Słowa ich pieśni przeraziły wielu Słowian w Izbie, bo to pieśń grobowa słowiańskiej większości, która o tych biednych braciach nic wiedzieć nie chciała". Zdaniem „N. Fr. Presse" powszechne prawo głosowania sprowadziło upadek (?) Koła polskiego nie dlatego, że następcy Grocholskiego są mniej mądrzy i mniej zdolni. Przeciwnie, Galicya zawsze dostarcza ludzi o wielkich talentach politycznych, a nawet wczoraj jeden z nich, dr. Loewenstein, jednym zamachem zdobył sobie sławę pierwszorzędnego mowcy w parlamencie, ale Koło polskie nie potrzebuje nowych ludzi, tylko n o w e j (!) p o l i t y k i. Koło polskie jest zgrzybiałem i nie wie, co począć z ruchem demokratycznym (?)

Usiłowano Rusinów wykreślić z szeregu narodów(?!), zwłaszcza Ziemiałkowski usiłował to uczynić w Reichstagu kromieryskim. Koło polskie zawsze uważa politykę za grę intryg między usłużnym rządem, kilku właścicielami dóbr i kilku starostami. Ale teraz stosunki się zmieniły. Koło polskie nie jest już więcej i nie może być tem, czem było dawniej — powiada „N. fr. Presse", wrew której przepowiedziom, że z Polakami jedynie niemieccy socyalno-chrześcijańscy głosować będą przeciw nagłości, głosowali wszyscy Niemcy, z wyjątkiem pięciu.

„N. W. Tagblatt" opisuje wzburzenie, jakie powstało w izbie, gdy Rusini zaczęli śpiewać. Przewódcy Rusinów czynili posłom niemieckim wyrzuty, że głosowali przeciw wnioskowi ruskiemu. Rusini — jak donosi „N. W. Tagblatt", tłómaczyli posłom niemieckim, że „są przecież strażą

Józef Chełmoński.

Od artysty-malarza p. Augustynowicza otrzymujemy następujące pismo:

„Równocześnie z jubileuszem Sokoła, wystawą przyrodniczo-lekarską, Lwów ma zaszczyt pochlubić się ekspozycyą arcydzieł jednego z najpotężniejszych artystów w współczesnej europejskiej sztuce. — Jest to wystawa Chełmońskiego, która potrwa zaledwie trzy tygodnie. Wobec tak doniosłego faktu, ze względu na cześć, jaką artyści mają dla wielkiej sztuki tego malarza, uważam sobie za obowiązek prosić Szan. Redakcyę, by zechciała poświęcić parę fejletonów i dać przedruk, co pisze krytyk Witkiewicz w swojej „Sztuce i krytyce" o Chełmońskim.

Witkiewicz mniej więcej przed 20 laty pisał:

Pewnej niedzieli publiczność wychodząca z monachijskiego „Kunstvereinu", okazywała nigdy przedtem nieznane w niej ożywienie. Spokojni zwykle obywatele Monachium, idący wprost z wystawy milczkiem na „Bockbier", „Bockwürste" i „Bockprezeln" — dzisiaj tłoczyli się na wschodach, stawali pod arkadami, zatrzymywali się pod lipami królewskiego ogrodu i powtarzali wciąż jedno: „Na, na! zu viel Leben!"

Na ścianach wystawy, w otoczeniu po raz tysiączny powtarzanych scen tyrolskich z życia wszystkim znanego modelu, o nosie czerwonym i takiejże kamizelce; obok konwencyonalnie uśmiechniętych Niemek, manekinów ze szkoły Pilotiego i innych co tydzień zjawiających się wyrobów miejscowego malarstwa, wśród bezbarwnego spokoju, czerniły się potężne karki olbrzymich karych koni, powiewały ogony i grzywy, rzucały się kopyta, krwawiły się oczy i nozdrza, leciała w powietrzu peleryna furmańskiego płaszcza — wszystko na tle ciemnego nieba, od którego odbijała twarz jasnej dziewczyny, siedzącej w sankach.

„Za dużo życia!" — wołała publiczność niemiecka, jedyna zapewne na świecie, dla której może być za dużo światła, barwy, ruchu — „za dużo życia w obrazie!"

Przypuściwszy, że w tym, jak i w innych obrazach Chełmońskiego, nie mogło być za dużo życia, trzeba jednak przyznać, że bije ono z nich z taką siłą, jak może z niczyich; że dążność do wyrażania ruchu, zmienności i nagłości zjawisk życia, drgających w koniu, w trawie, w wodzie, słońcu, wichrze czy dziewczynie, jest istotną treścią jego malarskiego temperamentu.

Natura przemawiała do jego wrażliwego umysłu całą różnorodnością swoich objawów; nietylko kształt, barwa i światło obchodziły go i zajmowały! Starał się on wyrazić muzykę wieczoru, szept skrzydeł nietoperza, cichy lot lelaków, skrzeczenie żab, skrzypienie derkacza i dalekie dudnienie czapli bąk. On pierwszy, a może jedyny, malował chmarę komarów dźwięczących w powietrzu i huczenie lecącego jak kula chrabąszcza. Jemu chodziło o to, żeby wiatr na obrazie świszczał w badylach zwiędłych słoneczników, dzwonił deszczem po szybach i stukał wiadrem wiszącem u żórawia, a w ciemnej nocy rozlegało się wołanie zdyszanego koniucha: „Otwori wrota!" On robił obrazy, w których z gęstwi mgły miał zdala dolatywać dźwięk dzwonka pocztowego i jęczeć wśród stepów drzemiących w szarym oparze, budząc senne, obmokłe dropie. Jemu się zdawało, że lecący w bidce sztafetnik klnie „Trastia twoju mamu!"... kamień, o który uderzyło koło. Z za brudnych szyb karczmy słychać skrzypce, basy i wściekły tupot oberka, chichotanie dziewek, śpiewy i wrzaski chłopaków, przytupywania podpiłego dziada, w którym krew stara zagrała... Jemu się chciało, żeby malowany jarmark brzęczał i dźwięczał całym warchołem i wrzaskiem rzeczywistego życia. Kwik gryzących się koni, turkot bryczek, śpiewy obrzękłych, pokaleczonych dziadów, trzaskanie batów i krzyk banlarza: „Łos ni springen!" — wszystko to okryte tumanami pary, obryzgane błotem, miało z płaszczyzny płótna, obwiedzionej złotą ramą, wyrywać się i ruszać jak żywe.

W jakikolwiek sposób to życie przejawia się na zewnątrz, od wyraźnych i dobitnych kształtów aż do przeczuć, nieuświadomionych tęsknot i marzeń — wszystko to Chełmoński usiłował wyrazić tak ograniczonymi środkami malarstwa.

Marzące tęsknie w wieczornym mroku dziewczyny i tęgie, śmiejące się w słońcu, silne i zmysłowe dziewki; dzieci małe i stare dziady; wiejskie pastuchy i cyniczne wyrostki z nad rynsztoku; młodzi panicze i stary pan marszałek; kozacy i żołnierz ochotnik; ekonom i żydzi — wszystkie te typy społeczeństwa, tłukące się po gościńcach i manowcach życia, obchodziły go i widniały w jego obrazach

Chełmoński pierwszy zaczął malować chłopa rzeczywistego.

Komiczne figurki Kostrzewskiego; sentymentalne figury, ubrane w koszule wyciągnięte na spodnie i klasyczne posągi w sukmanach Gersona; zamaszyste, stworzone tylko do tańca chłopy Kossaka, — nie wyrażały całkowicie życia świeżo wyszłych na swobodę ludzi.

Kostrzewski z nich kpił; Gerson idealizował, używał ich tylko jako znaków symbolicznych; Kossak widział tylko stronę malowniczą: zawiesistą sukmanę, kapelusz z piórami i wielkie buty.

Chłopa, który żył w trudzie, biedzie, pod grozą wszystkich klęsk żywiołowych i społecznych; który cierpiał lub cieszył się naprawdę, sam dla siebie nie dla rozczulenia widzów, którego ciemnotę wyzyskiwał żyd, który, obwieszony wójtowskim medalem, stał z garściami pełnemi papierów, nie wiedząc co w nich stoi; którego siekł deszcz, wiatr szarpał i śnieg zasypywał w jesiennych drogach; który pomimo to miał dosyć fantazyi i humoru do hulanki i zapraszał panny do tańca, wołając: „Pódzies ścierwo!" — takiego chłopa dopiero Chełmoński wprowadził do malarstwa.

Nadzwyczajna wrażliwość czucia, ruchliwość myśli, szybkość obserwacyi, szalona pamięć natury, napełniały jego zapaloną wyobraźnię nieprzebranem bogactwem twórczego materyału, dzięki któremu w jego niestrudzonym umyśle, obrazy powstawały za obrazami z szybkością migotania, nieustannej błyskawicy letniego wieczoru. Myśl, potrącona raz zjawiskiem zewnętrznem, snuła bez wytchnienia i spoczynku szeregi coraz innych kojarzeń się pojęć.

Lecz przymioty te i cechy nie stanowią wyłącznie malarza; mogą one być wszystkie razem lub oddzielnie, wspólną własnością każdego artysty, bez względu na środki jego sztuki. Owszem, zakres zjawisk życiowych, dających się przy pomocy tych środków poznania objąć, przechodzi o wiele granice możności i sił malarstwa.

Jeżeli obraz malowany z taką dążnością oglądać będzie widz o wyobraźni ociężałej, słabej wrażliwości czuciowej, mający mało materyału obserwacyjnego i ruchliwości umysłu, to cały efekt obrazu zginie dla niego bez śladu, sam malarz będzie się tylko cieszył tymi malowanymi dźwiękami i drgnieniami serca, delitatnemi jak muśnięcie skrzydeł komara.

Jeżeli jednak wielki talent malarski usiłuje wyrazić to wszystko, to czy widz zrozumie i odczuje tę stronę jego utworów, czy nie, — pozostanie zawsze doskonały obraz; — a o to tylko chodzi w malarstwie.

Połowa obrazów Chełmońskiego, właśnie wskutek tego, iż założenie ich przechodziło środki malarstwa, zginęła bezpowrotnie; pozostały, albo niedokończone, albo zamalowane, zniszczone i podarte... W wielu tych, co zostały wykonane i wystawione, widz szukający anegdotycznej treści, będzie się błąkał bez wyjścia — lecz za

...oporą Niemców na Wschodzie".

„Die Zeit" o demonstracyi Rusinów, którą nazywa „ein grossartiges Schlusspektatel", nie wypowiada zdania.

„Deutsche Ztg." potępia stanowczo zachowanie się Rusinów, a „Extrablatt" powiada, że Rusini zamienili parlament w „Cafe chantant" — dlaczego i po co, tego nikt nie wie. Śpiew nie był nawet piękny, głosy były ochrypłe, brakło tu i ówdzie taktu muzycznego. Ale dajmy spokój żartom — pisze „Extrablatt" — tak dalej być nie może. „Jest to próba rozbicia parlamentu i wyzucia się z wszelkiej przyzwoitości".

Półurzędowy „Fremdenblatt" zwraca się ostro przeciw tej demonstracyi, która niegodną była poważnego parlamentu. Postępowanie Rusinów tem mniej jest zrozumiałem, że reforma wyborcza po raz pierwszy dała im sposobność znalezienia się w znaczniejszej liczbie w parlamencie. „Rusini zachowaniem się swoim zadali najcięższy cios swoim własnym interesom".

Socyalistyczna „Arbeiter Ztg" uderza na ministra Bienertha i irytuje się mowami Petelenza i Loewensteina, poczem pisze: „Czy demonstracya Rusinów była na miejscu i czy jej sposób był szczęśliwie wybrany — jest więcej niż wątpliwem".

Sprawozdanie parlamentarnej „Polityki" organu staroczeskiego tak się wyraża:

„Rusini zabawili się nieco w Dumę. Kiedy im już nie stało argumentów i nie zdołali zakrzyczeć p. Dulęby, który przeciw dzikim scenom i brutalnym obelgom protestował i pod opiekę prezydenta izby się udawał, zanucili Rusini dwie pieśni, które sami za rewolucyjne uważają. Znak dał p. Wassilko, dyrygował dr. Trylowski, zawołał „Nieder mit Schlachta" i zabrzmiała pieśń. Izba w pierwszej chwili zdumiała się, ale wnet ozwała się burza protestu ze strony narodowców niemieckich, społeczników chrześcijańskich i Polaków przeciw tej produkcyi, reszta stronnictw zachowała się biernie, tylko dr. Masaryk (radykał czeski) zapalczywie przyklaskiwał. Rusini śpiewali stojąc i zakomenderowali „wstać!" także na siedzących obok nich syonistów, którzy też rozkazu usłuchali. Było to pocieszne — pp. Stand, Gabel i Mahler w takiej pozycyi...

Naprożno dr. Weiskirchner poruszał dzwonkiem prezydyalnym, 36 Rusinów — bo także socyaliści ruscy — śpiewało dalej i coraz ogniściej. Na ławach rządowych zrobił się ruch; br. Beck wstał, skinął na kolegów swoich i demonstracyjnie wyszli ministrowie ze sali. Społecznicy chrześcijańscy chcieli pójść za śladem ministrów, ale tymczasem Rusini zamilkli.

Gdyby się takie zwyczaje miały zakraść do izby posłów, to wypadałoby — skoro o pracy ustawodawczej w takich warunkach zgoła myśleć niepodobna, utworzyć w parlamencie operę ludową. Solistów i chórzystów jest, jak się okazało do zbytku. (Sprawozdawca „Pester Lloyda" twierdzi, że Rusini śpiewali bardzo chrypliwie; p. r.).

„Ale żart na stronę, powiada dalej „Politik". Od samego początku przestrzegaliśmy przed illuzyami, jakim się co do Rusinów oddawano. A niestety każdy dzień przyznaje nam słuszność. Pod względem narodowym nie są oni dla Słowian żadnym zyskiem, żadną podporą, spuścić się na nich niepodobna, bo przecież trzymają się lewicy niemieckiej, a pod względem społecznym są jeszcze niebezpieczniejsi od socyalistów, pod względem parlamentarnym są nie do użycia a pod politycznym wielce problematyczni. Socyaliści, których najwierniejszymi sojusznikami są Rusini, już przejrzeli, jaki to żywioł wszedł z Rusinami do izby posłów i jak też sami zapewniają, chcą Rusinom dać lekcyę parlamentaryzmu i przypomnieć im obowiązki względem izby ludowej".

Korespondencye.

Londyn, 1 lipca.

(Willegiatura na Tamizie. — Tygodniami w łodzi. — Pałace wodne. — Sfery średnie i wyższe. — Życie za Frickenham. — Riviera angielska. — Corso na Tamizie. — Przyroda i wpływ jej na ludzi.)

Po wielkim sezonie w stolicy rozpoczął się obecnie sezon przebywania i zabaw nad rzekami i na rzekach. Każdy należący, lub pragnący należeć do „smart set", do „high society" opuszcza w tej porze duszny i skwarny Londyn i udaje się „do wód". Na pobyt wśród malowniczych gór szkockich jeszcze za wcześnie. W pobliżu stolicy znajdujące się miejsca kąpielowe: Brighton, Eastbourne czy Margate, dla szerszego ogółu łatwo dostępne, nie są i nie były nigdy uważane za „fashionables". Ale bez powietrza i światła, bez ogrodów i wody Anglik żyć nie może, i dlatego to w lipcu wybrzeża Tamizy są bardzo zaludnione. Większa część mieszkańców Londynu zajmuje nadbrzeżne wille i domki; niewielka stosunkowo ich ilość urządza swe siedziby na wodzie.

Znany pisarz Jerome K. Jerome w barwnych rysach i z humorem przedstawił kilkutygodniowe życie kilku młodych ludzi, spędzone w zwyczajnej łodzi (w książce „Three men in a boat"). Ale widzi się też na Tamizie wiele domów i pałacyków wodnych, stanowiących prywatną własność osób, które w nich mieszkają. Te łodzie-domy są rozmaitych kształtów, wielkości, mniej lub więcej ozdobne i wykwintne, zależnie od gustu i stanu finansów właścicieli.

Wczesnym rankiem wyskakuje się z łóżka wprost w wodę; po śniadaniu udaje się gentleman parowczykiem, wśród zielonych wybrzeży, do city, a wieczorem powraca w grono rodzinne, zamieszkałe w pałacyku na wodzie. Tam, przy świetle księżyca i gwiazd, przy blasku ogni sztucznych i lampionów, przy akompaniamencie muzyki przyjmuje się gości i składa się wizyty.

Ludzie zamożni, lecz jeszcze nie bogaci: wyżsi urzędnicy, adwokaci, profesorowie, których obowiązki i w czasie kanikuły przykuwają do bruku wielkomiejskiego, udają się, po zajęciach popołudniowych, na ustronne, małe przedmieścia, i tam, na wybrzeżach Tamizy, w wynajętych mieszkankach letnich spędzają resztę dnia, noc i wczesny ranek. Kingston, Surbiton, Hampton, Richmond — i jak one się tam wszystkie nazywają, są obecnie gęsto zaludnione. Roi się tam od młodych Londynian, przybranych w białe garnitury flanelowe, „sailor-hats"; wielu z nich ćmi krótkie fajeczki. Odpowiednie pendants stanowi płeć piękna. Wszystkie tramwaye i koleje przedmiejskie są w porze popołudniowej przepełnione.

„Życie łodziowe" rozpoczyna się już na przedmieściu Putnej, u południowo-zachodniego krańca Londynu. Znajdujący się tam most na Tamizie jest celem wielkich regat, które się rozgrywają corocznie między oboma uniwersytetami, a które budzą zawsze powszechne zainteresowanie. Ale dopiero poza wielkimi zakrętami rzeki, za Trickenham, gdzie krasa okolic czyni pobyt na Tamizie prawdziwie rozkosznym, rozpoczyna się właściwa „Riviera" angielska, której widokiem John Bull nigdy nie może się nacieszyć. Tu niebo jest błękitne, a woda, na którą padają refleksy łąk i drzew, odbijających swe lśniące korony w drgającem jej zwierciadle — metalicznie zielona.

Jedzie się wzdłuż niemających końca alei, pod wysokiemi wierzbami, które tworzą po obu brzegach Tamizy zielone baldachimy, chroniące łodzie przed skwarem słonecznym. Łódź mija miasteczka, wsie, pałacyki, małe zamki, zgrabne wille, otoczone ogrodami; woń ich kwiatów zalatuje na wybrzeża. Dokoła cisza; słychać tylko plusk wody, wywoływany wiosłami. Obcemu zdaje się, że przebywa w jakiejś krainie zaczarowanej, wyśnionej w bajkach.

Tam to na czas największych upałów przenosi się tatejsza „haute-volée"; tam odbywają się corsa wodne, przypominające pod pewnym względem niedzielne, południowe „church-parade" w Hydeparku. O prawidłowem wiosłowaniu i mowy być nie może, gdyż łódź płynie przy łodzi i możnaby suchą nogą przejść z jednego brzegu Tamizy na drugi. Cała ta zbita masa eleganckich wehikułów wodnych posuwa się naprzód bardzo powoli.

Oparte o miękkie, białe poduszki damy prowadzą rozmowy z sąsiedztwem. Przybrane są w wykwintne toalety. Niemałą rolę odgrywają kapelusze, podobne niekiedy do wielkich ptaków wodnych, o żywem, jaskrawem ubarwieniu piór. Młodzi kawalerowie, w lśniąco białych strojach, stoją, potrącając z lekka wiosłami. Towarzystwo pozdrawia się i zawiera się nowe znajomości, żartuje, flirtuje — a wszystko z wielkim taktem, właściwym Anglikom. Wdzięki przyrody rozpromieniają oblicza. Bujne, zielone, wonne łąki i gaje, miły chłód, jakim darzy ludzi Tamiza — wszysto to wywiera wpływ błogi na zdrowie; dodaje świeżości, krzepkości i sił młodzieńczych. By Anglika zrozumieć, trzeba z nim spędzić czas pewien w Łodzi, czy w pałacyku wodnym na Tamizie.

Lis.

Kronika.

Lwów, dnia 6 lipca 1907.

Kalendarzyk

W niedzielę 7 lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kal. słow. Krasnoroda
Wschód słońca 4 14 zachód 7 53

W poniedziałek 8 lipca. Elżbiety Kr. — Gr. kat. Fewronyi. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·53.

We wtorek 9 lipca Cyryla Bisk. — Gr. kat. Dawyda Ftes. — Kal. słow. Strachota.
Wschód słońca 4 16, zachód 7 53.

We środę 10 lipca. Amalii Panny. — Gr. kat. Samsona Pr. — Kal. słow. Radziwoja.
Wschód słońca 4 16, zachód 7·52.

— **Mianowania.** Prowadzącym księgi gruntowe przy sądzie kraj. we Lwowie zamianowany Jan Tuszkiewicz aficyał z Przemyśla.

— **Z poczty** Ministerstwo handlu zamianowało oficyałami asystentów A. Koperskiego w Wadowicach, T. Radwańskiego w Drohobyczu, A. Kowalskiego w Czortkowie, Fischera w Krakowie, H. Parille'go w Stryju, W. Hnatyczka, W. Krzysia, H. Krzywskiego i J. Haudeka we Lwowie, J. Siengalewicza w Brzeżanach, M. Przyborowskiego we Lwowie, W. Jäkla w Rzeszowie, Terlikowskiego we Lwowie, L. Salza w Kołomyi, M. Kobylańskiego w Krakowie, Grabowicza w Brodach, K. Staraka i J. Smieszko we Lwowie, Z. Kleczkowskiego w Jaśle, A. Haasa we Lwowie, M. Laskowskiego w Przemyślu, J. Kuklińskiego w Krakowie, A. Kornackiego w Stryju, J. Miesera w Sokalu, M. Krzyształowskiego w Złoczowie, B. Schönfelda, W. Skupieńskiego, Z. Gródeckiego, A. Sałę we Lwowie, T. Dąbrowskiego w Tarnopolu, S. Witkowskiego w Krakowie, A. Guttetera w Samborze, B. Jasińskiego w Kołomyi, T. Tarnawskiego w Śniatynie, E. Schauera i J. Miszkego w Krakowie, J. Senissona i F. Sarnowicza we Lwowie i M. Cramera w Krakowie.

— **Wielkorządcą Bośni** zamianowany został gen. Winzor.

Dotychczasowy wielkorządca gen. Albori wyjeżdża dnia 14 bm. z Serajewa.

Kronika lwowska.

÷ **Metropolicie ks. Szeptyckiemu** wręczyli uczestnicy ruskiej pielgrzymki do Jerozolimy ozdobny adres dziękczynny. Oprawa jest z drzewa oliwnego, pochodzącego z Ziemi św.; tekst spisany na pergaminie i zaopatrzony w podpisy wszystkich uczestników pielgrzymki. Do adresu dołączone jest album z kwiatami z miejsc świętych i z fotografiami.

| **Z miasta.** Dziś o 8 rano odbyło się w lwowskich średnich szkołach rozdanie świadectw. Na dużo chwil przed godziną „płaczu i zgrzytania zębów" czy też radości i zadowolenia z pracy, pozbierała się młodzież po klasach. Gwarno tam było i gorączkowo. Stawiano jeszcze ostatnie horoskopy a obawa malowała się na wszystkich twarzach. Co będzie? Dzwonek się rozległ, dzwonek tym razem z taką niecierpliwością i strachem oczekiwany. Do klasy wszedł pan profesor, niosąc pod ramieniem katalogi i plik świadectw. Nastał ogromny spokój, tylko słychać gorąco niespokojnych oddechów. Profesor rozpoczyna odczytywanie wyniku klasyfikacyi. Paru celujących, dużo otrzymało stopień pierwszy; są także dwójki i poprawki. Gdzieś w jednej z ostatnich ławek rozległ się płacz.

— Zapóźno — mówi nauczyciel — trzeba się było zawczasu starać o dobre stopnie. Teraz i płacz nie pomoże.

Ostatnie świadectwo dostaje się w ręce ostatniego w rzędzie abecadłowym, ucznia. Chłopacy się rozchodzą. Za chwilę na ulicach dziwny widok. Zda się, jakby w mieście prawie sami studenci mieszkali, tyle mundurków na ulicach. Nikną one po antykwarniach, księgarniach, zaopatrują się w nowe paski a w sklepie debata nad szerokością złotych czy srebrnych tasiemek.

Ci co dostali poprawkę, paradują melancholijnie z „gołym" kołnierzem, „dwójki i trójki" pochowały się w domach i opłakują lekkomyślność a naturalnie przyrzekają poprawę. Widać gdzieniedzie miniaturowych pierwszoklasistów, kroczących w mundurku z przedziwną powagą po chodnikach w towarzystwie rodziców czy starszych.

Na kolei także wielu studentów. Odjeżdżają na miesiące letnie, by w weselu i zabawie spędzić dobrze zasłużone wakacye...

÷ **Zjazd abiturentów,** którzy w roku 1866 zdawali maturę w dominikańskiem gimnazyum we Lwowie, odbędzie się na zaproszenie ks. biskupa Konstantego Czechowicza w jego pałacu w Przemyślu dnia 15. bm. o godzinie 10 przed południem. Ogłoszenie niniejsze służy zarazem za zaproszenie dla tych kolegów, których adresy nie są znane komitetowi urządzającemu zjazd. Bliższych informacyi udziela Kolegom chcącym wziąć udział w zjeździe Teofil Witosławski notaryusz we Lwowie ul. Jagiellońska 2.

÷ **Spółka agronomów we Lwowie,** mając dokonać spisu wszyskich zawodowo wykwalifikowanych rolników w naszym kraju, w celu zaprowadzenia katrastru agronomów, prosi kolegów zawodowych, by dla umieszczenia ich nazwiska w katastrze zechcieli do dyrekcyi spółki (Lwów, ul. Friedrichów 10) zgłosić swój adres z wyszczególnieniem swych kwalifikacyi zawodowych i krótkim opisem przebiegu życia a w przyszłości, by zechcieli donosić o wszelkich osobistych zmianach w celu utrzymania spisu w ewidencyi.

| **Skrapianie ulic.** Jedno z pism lwowskich doniosło, iż dowiedziało się od jednego z funkcyonaryuszy magistratu, którym polecane jest zlewanie ulic, iż nie mogą należycie wypełniać swych obowiązków, ponieważ brak koni do wożenia beczkowozów. Końmi bowiem magistrackimi jeżdżą po spacerach urzędnicy magistraccy wraz z rodzinami. System nie nowy, wspominaliśmy już niejednokrotnie i przestaliśmy się już nawet mu dziwić.

÷ **Manewry jesienne** korpusu XI (lwowskiego) rozpoczną się w tym roku później, niż zazwyczaj i będą trwały od 4 do 18 września. Odbywające się obecnie ćwiczenia batalionowe będą przerwane 24 bm., do 3 sierpnia włącznie nie będzie ćwiczeń i nastąpi „zawieszenie broni". D. 4 sierpnia rozpoczną się w okolicach Lwowa ćwiczenia pułkowe, których koniec przypadnie na dzień 3 września.

We środę 4 września załoga tutejsza wyruszy ze Lwowa przez Milatycze, Suchodół, Borynicze, Chodorów do Żurowa. Na całej tej przestrzeni będą się odbywały przez 4 dni ćwiczenia w brygadach. D. 9 września rozpoczną się ćwiczenia w dywizyach. Wojska wyruszą z Żurowa i Bukaczowiec, przez Marcinów, Komarów — do Stanisławowa. Główne manewry dywizyjne rozgrywać się będą od 12 do 16 września na przestrzeni: Stanisławów-Tyśmienica-Rożniów-Hanasowce. Manewry rozstrzygające odbędą się 17 i 18 września; poczem wojska powrócą koleją 19 września do miejsc stacyonowania.

÷ **Samobójstwo.** Na cmentarzu janowskim powiesił się wczoraj Jan Łabik, palacz kolejowy. Powodem samobójstwa była tęsknota za dwojgiem, odumarłych go niedawno dzieci.

Kronika krajowa.

Z Zakopanego donoszą, że p. Schönberg porucznik niemieckiego pułku 19 z Erfurtu, idąc w towarzystwie swego kolegi porucznika tego samego pułku p. Spissa, z Morskiego Oka przez Zawrat i Łomnicę do Zakopanego, spadł z Zawratu w przepaść i zabił się na miejscu. P. Spiss z trudem tylko doszedł do Zakopanego, skąd zaraz wysłano ludzi na miejsce wypadku, ale ci znaleźli już tylko zwłoki Schönberga.

W Lubieniu w sali zakładu zdrojowego odbędzie się w niedzielę 7 bm. wieczór deklamacyjno-wokalny, znanej artystki dramatycznej przy Zofii Sawickiej ze współudziałem pny Katty Sawickiej śpiewaczki, pp. Józefa Zejdowskiego, Stefana Barańskiego i Friedricha. Program jest starannie ułożony i bardzo urozmaicony. Na zakończenie odegraną zostanie francuska komedya „Pociąg nr. 12."

Wiec staroruski odbył się 4 bm. w Żurawnie, pod gołem niebem. „Halicz." podaje, że uczestników było 2000; w ich liczbie 11 księży, a nadto dr. Dudykiewicz i grono akademików ze Lwowa. Po zagajeniu wiecu przez ks. Sawiuka mówił dr. Dudykiewicz o położeniu Rusinów w Galicyi. Zapytał on zebranych:

— A wy kto?

— My Rusyny — zawołały tłumy.

— A może wy ukrainci?

— Ni, my ne ukraińci; my ne choczem buty ukraińciamy; my Rusyny.

W jednej z uchwalonych rezolucyj było powiedzianem, że wiecownicy protestują stanowczo przeciw kradzieży imienia ruskiego i narzucania Rusinom nazwy jakichś „Ukraińców". Zebrani na wiecu znają i kochają Ukrainę, jako małą część ogromnej, ruskiej ziemi. W dalszej rezolucyi (3) powiedziano: „Wiec uważa tych posłów ruskich do rady państwa i wszystkich innych, którzy, wyrzekłszy się odwiecznego, historycznego imienia ruskiego, chcą je stąpić śmieszną nazwą „ukraińskiego" — za złodziejów narodowych i zdrajców i wzywa cały naród ruski, aby ich zwalczał, jako swoich wrogów; posłom, nazywającym się „ukraińcami" wyraża wiec zupełną nieufność".

Wiec potępił następnie tych posłów staroruskich, którzy „wbrew fundamentalnym zasadom russkiej, narodowej idei, nauce i przekonaniom narodowym uznali samoistność małoruskiej nacyi". Dalej domagano się „autonomii dla russkiego narodu" w granicach Austryi, zaprowadzenia „russkawo jazyka na wsie urjady i szkoły", oraz russkiego marszałka, russkiego namiestnika i russkiego sejmu we Lwowie. Żądano zmiany reformy wyborczej dla zapewnienia Rusinom jeszcze większej, niż dotąd, ilości mandatów.

Wiec oświadczył się przeciw wolnej szkole („freie Schule"), żądał zrównania typów szkół wiejskich z miejskimi, zwiększenia ilości seminaryów z ruskim językiem wykładowym; założenia we Lwowie uniwersytetu rosyjskiego, a nie ukraińskiego. Wreszcie wezwano zarząd partyi staroruskiej, aby już początku roku szkolnego 1907/8 założył we Lwowie prywatne gimnazyum rosyjskie. Po wiecu odbyło się ugoszczenie włościan, podczas którego wygłoszono szereg mów w duchu uchwalonych rezolucyj.

Kronika powszechna.

§ **Z Karlsbadu** piszą: Ostatnią nowością Karlsbadu jest kolejka podziemna ze Sprudelplatz'u na górę do willi „Helenenhof". Jest to dzieło przemysłu anglików, którzy znudzeni swoim „Westendem", pragną utworzyć nową dzielnicę na wzgórzach nad Kaiserbadem. Wzgórzom tym wszakże brak łatwego dostępu. Więc przebito górę i przeprowadzono linkową kolejkę elektryczną, która wśród wspaniałego tunelu wciąga ludzi z dołu na wzgórze, na wysokość kilkunastu piątr, za 15 halerzy tam i z powrotem.

Drugą nowością Karlsbadu jest kłopot ze „Schlossbrunnem", który się podobno zawalił. Źródło to miało sporo pacyentów, to też zarząd miejski wszelkiemi sposobami starał się je uratować. Rozwalono więc górę, dotarto do źródła, uporządkowano je na nowo i kuracyusze już piją z niego, choć wśród rumowisk i rusztowań. Kosztuje to ogromne sumy, skutkiem czego nałożono na miasto większe podatki a te odbiły się oczywiście na cenach, które w r. b. wyższe są od zeszłorocznych o 20 prc. i więcej.

Trzecią nowiną to pogłoska o odkryciu śladów radu w wodach karlsbadzkich. Bąkają już o tem specyaliści, a po mnogiej ciżbie chorych idzie pomruk radosny. Teraz już pewni są skuteczności wód, które zawierają tajemniczy a tak cudowny pierwiastek zdrowia i życia. Nie mogłem sprawdzić tej pogłoski, alebym jej nie prostował. Niech tam cierpiące ludziska wierzą!

§ **Strajk robotników rolnych we Włoszech.** Donosiliśmy już, że robotnicy rolni w prowincyi Ferrora od kilkunastu dni strajkują. Otóż dziś Agencya Stefaniego komunikuje, że wczoraj przyszło do starć z chętnymi do pracy i do oporu przeciw władzom. Jednego z robotników zabito. Władze zarządziły uwięzienie kilku przywódców strajku.

Izba robotnicza w Wenecyi proklamowała strajk generalny, który się miał wczoraj rozpocząć. Strajk ten atoli nie udał się, zaniechali pracy tylko robotnicy w fabryce tytoniu i piekarze. Dzięki zarządzeniom władz niema braku środków żywności. Sklepy wszystkie otwarte, miasto ma zwykły wygląd.

§ **Salonowe wozy tramwajowe.** Z Wiednia donoszą: Puszczono tu przed kilku dniami w ruch pierwsze wagony salonowe miejskiej kolei elektrycznej, mające służyć nie ogólnym celom komunikacyi tramwajowej, lecz tylko dla turystów, pragnących stosunkowo jak najtańszym kosztem zwiedzić wszystkie architektoniczne osobliwości Wiednia i odbyć wycieczki do miejsc najbardziej godnych widzenia, jak na Kahlenberg, do Schoenbrunnu lub Nussdorfu. O godzinie 10 rano wyrusza taki wagon salonowy z placu Neuer Markt koło kościoła OO. Kapucynów i jedzie koło Opery, przez całą Ringstrasse, Franz Josefs Quai, w kierunku wskazanym. Koło niektórych gmachów, jak np. muzeów cesarskich, Burgteatru, parlamentu, uniwersytetu i innych, zatrzymuje się wagon i podróżni mogą wysiąść i obejrzeć dany gmach, przyczem objaśnień udziela im znajdujący się w każdym wagonie przewodnik, władający oprócz niemieckiego, także jeszcze językiem francuskim lub angielskim.

Wnętrze wagonu urządzone jest z wszelkim możliwym komfortem: podłoga wysłana dywanami, fotele pluszowe z wygodnemi oparciami, a przed nimi ruchome stoliczki na nich zaś broszury ilustrowane z opisami Wiednia; przestrzenie wolne między drzwiami a oknem i u stropu wypełnione eleganckiemi malowidłami, przedstawiającemi również widoki Wiednia, są wreszcie lustra, karafka z wodą i szklanki. Wagon podzielony jest na dwa saloniki, jeden dla palących a drugi dla niepalących. Opłata za jedną turę, a więc albo do Schoenbrunnu, albo na Kahlenberg, albo do Nussdorfu, kosztuje trzy korony od osoby, czas jazdy zaś, tudzież zwiedzania po drodze rozmaitych osobliwości trwa około ośmiu godzin, gdyż wyruszywszy ze stacyi początkowej o godzinie 10 rano, powraca do niej wagon salonowy dopiero około godziny 6 wieczorem. W niedziele i święta nie kursują wozy salonowe ze względu na zwiększony kolosalnie ruch uliczny. Inicyatywę do zaprowadzenia tej nowości, która przyczynić się może niemało do zwiększenia ruchu turystycznego we Wiedniu, dał burmistrz dr. Lueger.

§ **Miasto podmorskie.** Na wybrzeżu tunetańskiem odbywały się przed paru tygodniami konkursy nurków. Gdy jeden z nich przez dłuższy czas nie wypływał na powierzchnię, kilku jego towarzyszy, przywdziawszy skafandry, puściło się w głąb morza i ku wielkiemu swemu zdumieniu znalazło mniemanego topielca spacerującego po... świątyni podmorskiej. Nurkowie znaleźli na dnie morskiem dosyć jeszcze dobrze zachowane ściany budowli i posągi, świadczące, że w miejscu tem stało przed wiekami miasto. Ministeryum oświaty francuskie postanowiło wysłać ekspedycyę naukową celem poszukiwania dalszych śladów podmorskiego miasta.

§ **Samochód wodno-lądowy.** Fabrykant motorów w Paryżu, Juliusz Ravallter, zbudował samochód, który równie dobrze może może służyć do podróż lądowej jak i wodnej. Samochód ten posiada na lądzie szybkość normalną dla zwykłych (niewyścigowych) samochodów i niewymaga specyalnych szos; skoro droga wypadnie przez rzekę lub jezioro, samochód bez jakichkolwiek szczególnych przygotowań lub dodawania przyrządów, wprost z drogi zjeżdża na wodę i płynie z szybkością znaczną, gdyż 18 węzłów na godzinę. Kształtem swym samochód ów przypomina łódź torpedową, osadzoną na czterech kołach, z których dwa przednie służą jako ster, tylne zaś mogą być w razie potrzeby wprawione w ruch i działać jak zwykle koła parowców, ku czemu mają odpowiednio urządzone skrzydła wachlarzowate. Nowym wynalazkiem zainteresowało się bardzo francuskie ministeryum wojny; próby motoru, dokonane przezeń na ulicach Paryża i na Sekwanie, dały wyniki pomyślne.

Wystawa Chełmońskiego.

Wystawiono teraz w salonach lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych kilkadziesiąt obrazów Chełmońskiego. W dziwnym czasie zagościł do nas wielki artysta, w miesiącu, kiedy większość kulturalnego i artystycznego Lwowa wyjechała na wywczasy, kiedy ulicy wyludniły się a w salonie towarzystwa poczynał przed obrazami wystawywać jakiś zabłąkany przychodzień, żądny dnia skwarnego doznać trochę wrażeń piękniejszych. Myślećby więc można, że nie będzie nikogo w mieście, coby podziwiać mógł „harmonię barw, logikę światła, ton obrazu" przemawiający, w myśl reguły, z obrazów Chełmońskiego, że nie znajdzie się nikt, do któregoby przemówił olbrzymi, oryginalny i bogaty talent artysty.

A przecież na wystawie wiele ludzi. I ci co byli raz, przychodzą raz drugi, trzeci i czwarty. Wrażliwa wyobraźnia Chełmońskiego, zdumiewająca siła, ruchliwość myśli, bajeczne odczucie natury a przytem artystyczna pomysłowość wyzierają z płócien, które przykuwają do siebie nienasycone ich widokiem oczy widza.

Na wystawie pozawieszano w czterech salach pięćdziesiąt parę tworów wielkiego artysty. Dochodzimy do nich przez dwie sale, pełne obrazów dobrych, gdzie obok Fałata wisi Axentowicz, Malczewski, a potem cała plejada młodszych. Katalog wystawy Chełmońskiego wykazuje 52 numerów, obrazów popuporządkowanych podług określonej daty. Zaczyna szereg ten „Sobota na folwarku" (1869), potem stare już płótno i popękane: „Czwórka" (1873), pędzi w śnieżny dzień ku niedalekiemu miasteczku, na którem widzimy przepysznie malowane, ruchliwe, jak gdyby

wsze będzie uderzony siłą ich wyrazu i życia.

Barwa, kształt i światło są środkami wyrażania się malarza, lecz nie każdy talent używa ich w jednakim stopniu. Wskutek niesłychanego ich bogactwa, nie każdy może objąć całość tego ogromnego świata, nie zawsze wystarcza życia i czasu na to, by w równym stopniu doskonałości jednoczyły się one w obrazach tego samego malarza.

Chełmoński, jakkolwiek obejmował całość natury; chociaż światło i barwa jako wyraz pejzażu, jako środek wypowiedzenia pewnych nastrojów czuciowych, były bardzo ważnym czynnikiem jego twórczości, — nie doprowadził jednak w swoich obrazach tej strony natury do siły, ścisłości i doskonałości, z jaką posługiwał się kształtem.

Dobry rysownik odznacza się tem, że właściwe, indywidualne cechy kształtu każdej rzeczy widzi, pojmuje i odtwarza z nadzwyczajną wyrazistością i jasnością. Różnorodność form, które Chełmoński wprowadzał do swoich obrazów, wymagała niesłychanie subtelnego ich poczucia i olbrzymiej zdolności ich wyrażania: talentu.

Od chwiejącego się na wietrze źdźbła trawy do wielkich płaszczyzn, potężnych ciał rozhukanych koni; od delikatnych, małych, wielkości paznogcia, główek dzieci chłopskich, narysowanych z nadzwyczajną finezyą typu, charakteru i wyrazu, do ordynarnych i grubych twarzy opiłych dziadów; od kulejącego skrocza kozackiego konia, do czepiających się kopytami za okłoki ukraińskich czwórek; od ciężkiego lotu skrzydlisk żórawi do wykwintnego, śmigłego, nagłego jak błyskawica ruchu skrzydeł czajki... słowem, gdzie tylko życie wyraża się zapomocą kształtu, jakąkolwiek była jego różnorodność, zawsze Chełmońskiego talent nad nim panował, władał z zupełną swobodą i wyrażał ze zdumiewającą siłą.

Sztuka jest jednym z najsubtelniejszych wyrazów ludzkiego ducha, zdradzającym jego najgłębsze tajniki.

Żeby znać istotę ludzką danego malarza, dosyć jest widzieć jego obrazy; zdradza się on w nich z najskrytszych stron swego ja, spowiada się ze wszystkich zmian, zachodzących z biegiem życia w jego psychicznej organizacyi. Można powiedzieć, że nim naprawdę artysta umrze, umiera w nim kilku, ba! kilkunastu nawet rozmaitych ludzi.

Ktoby zestawił obrazy Chełmońskiego; od cichych sielanek, jak: „Matula są?" do rozhukanych koni i dzikich rozpaczliwych wieczorów jesiennych; ktoby przeszedł przez wszystkie te drogi, któremi tłukła się jego niespokojna wyobraźnia, — temu zdawałoby się, że patrzy na twórczość kilku rozmaitych ludzi I nie dlatego, że ich charakter, ich sentyment, sposób ich pojęcia i wykonania jest całkiem inny.

Jedną z charakterystycznych stron twórczości Chełmońskiego jest nadzwyczajna nierównomierność wykonania, wynikająca z nadmiaru kompozycyjnych motywów. Czasem jasne, ściśle, skończone i obmyślane, to znowu są jego obrazy niedopowiedziane, niedoczute, niedomyślane i zaledwie naznaczone. Talent jego nie rozwijał się stopniowo i systematycznie, lecz szedł gwałtownymi rzutami, zatrzymywał się na chwilę i znowu porywał się naprzód.

Zamało mam tu miejsca na opowiedzenie historyi życia Chełmońskiego, — typowego życia polskiego artysty, który „rodzi się jako wiatr na górze" i jak wiatr często ginie, — albo żyje jako nikomu niepotrzebny, problematyczny pierwiastek społeczny; przetrzymuje potworną nędzę, przywyka do samotności i zapomnienia, i nagle — dzięki przypadkowi — wydostaje się za granicę, zdumiewa Monachium i Paryż, — i wtedy bywa przez rodaków uczczony... obiadem w Resursie obywatelskiej.

Chełmoński z tem, co wywiózł z kraju, jako artyzm, odrazu zdobył Monachium: za pierwszy rysunek zrobiony w akademii dostał medal i rzucił ją po miesiącu; za obrazy zaś zyskał wziętość u handlarzy. Później, kiedy pojechał do Paryża, od pierwszego wystawionego obrazu zajął stanowisko najwybitniejszego malarza, nawet wśród tak potężnego jak tam ruchu artystycznego. Chełmoński jest wymownym dowodem, że akademie, zagranice i inne sztuczne środki wychowawcze są zbyteczne dla wielkiego talentu, że są, jak każdy system, tylko „szczudłami dla niedołęgów", według doskonałego powiedzenia Taine'a.

Chełmoński nie jest ani uczniem Brandta, ani Wagnera, jak mylnie u nas twierdzono; — jest on jedynie uczniem Gersona — a nadewszystko natury.

Chełmońskiego silna indywidualność prędko zrzuciła z siebie wszelki ślad szkolnego wpływu: wielki talent niebawem poszedł znacznie dalej, niż szła nauka, którą odbierał; a wrażliwa wyobraźnia obejmowała szersze znacznie światy od tych, które wskazywał nauczyciel. Pomimo świetnie zapowiadającego się powodzenia w Monachium, Chełmoński nie mógł tam wytrwać. Porwała go taka tęsknota ku temu, z czem był zżyty od dziecka, że rzucił wszystko, nawet swoje pozaczynane obrazy i wrócił do Warszawy.

Wtedy to zjawił się Cypryan Godebski — człowiek z wielkim zapałem i miłością dla sztuki — wychowany w najwykwintniejszej sferze artystycznej i stojący na gruncie najnowszych o sztuce pojęć.

Artykuły jego w „Gazecie Polskiej, zatrzęsły drzemiącymi około zielonego stołu członkami komitetu i wywołały burze protestów i opozycyj. Na literacko-artystycznych zebraniach w domu państwa Godebskich, przedstawiciele świata finansowego patrzyli z zdumieniem na oberwańców sadzanych na atłasowych fotelach i odbierających najwyższe honory towarzyskie. Wszystko to razem z zapalczywemi mowami Godebskiego, który po prostu wymyślał od: „bydłowie", ludziom nielubiącym sztuki, bogaczom niepotrzebującym wykwintnego zbytku artystycznego — wszystko to było powodem, że kilka obrazów Chełmońskiego, wiszących oddawna na wystawie, zostało kupionych i zapłaconych dobrze, a Chełmoński mógł z Godebskim udać się do Paryża.

Publiczność tamtejsza, zebrana z całego świata, przedstawia wszystkie, najróżnorodniejsze i najsprzeczniejsze gusta i jest w stanie pojąć i ocenić najoryginalniejsze nawet i najdziwaczniejsze temperamenta artystów.

To też, Chełmońskiego spieniona czwórka, stojąca w śniegu u drzwi folwarcznych, przed któremi dziewki nastawiały samowar, zrobiła furorę między publicznością; kupił ją właściciel wspaniałej galeryi, Amerykanin Stuart, a nawet pośród jury salonu było ośm głosów za daniem wielkiego medalu; handlarz zaś obrazów Goupil, nabył z góry wszystkie obrazy, jakie Chełmoński miał w przyszłości namalować.

Lecz chociażby nawet w Paryżu nie poznano się na Chełmońskim, choćby się odwrócono do niego plecami, nie przestałby on być tem, czem jest: jednym z największych, najoryginalniejszych i najbogatszych talentów polskiej sztuki.

żywe konie, lecące w szalonym, zawrotnem pędzie, tak jak i w „Trójce“ (1875) wiozącej dwu jakichś umundurowanych dygnitarzy. A dalej „Stare sosny“ (1878), śniące na tle błękitnego, przeczystego nieba, opierające swe pnie silne na ciemno-szmaragdowej, jednostajnej zieleni trawy. Potem: „Wyjazd na polowanie“ (1882), „Napad wilków“ i „Wojna anglo-afrykańska“ (1884), cudnie namalowany akwarelą „Drop“ i gwaszowy „Śmigus“ (1884) pełen wesołości i pustoty. Szalone życie jest w niewielkiej głowie końskiej rysowanej tuszem.

Potem widzimy „Drogę przez las“, którą w letni dzień jedzie para wozów. „Polowanie na wilki“, w którem zadziwiają konie, takie wprost rozszalałe, wyrywające się w pędzie z płaszczyzny śniegowej w dal. (1887) nastrojową „Noc“, „Lelki“ i „Zająca“ (1888), „Drogę“ (1889), „Łąkę“, „Pastuszków“ i „Głuszca (1890), którego w lesie dopadają dwaj strzelcy.

Z r. 1891 pochodzi „Przed wschodem“ i jedno z najpiękniejszych wielkich płócien Chełmońskiego: „Kuropatwy“, błądzące po ogromnem tle śniegowem, biało-popielatem, z którego płynie smutek jakiś dziwaczny, odtworzonem z ogromną tkliwością i prostotą. Wzruszają „Mgły poranne“ (1892), pełen zadumy, samotności i melancholii „Staw w lesie“ a potem znów „Mgły“, które rozsnuły się nad bladawą zielenią i unoszą się srebrzyste nad cichemi wodami (1894). Nad w szmaragd wpadającą taflą jeziora widać złoty „Księżyc“, okolony żółto-czerwonawą obrączką. Śliczny jest jeszcze ranek „Nad Wisłą“ (1895).

Dawno znamy już „Orkę“ (1896). Chłop idzie za pługiem, ciągnionym przez dwa woły. Cały obraz żyje i drga, jest ogromnie ponura skala tonów w oranej ziemi. Jest ruch wytężenia w twarzy i postaci chłopa a przytem kontrast barwny w szmacie seledynowym nieba. Po „Orce“ „Grajek“ (1896) i „Wielki piątek“, kiedy w kościółku wiejskim przed krzyżem, na którym nieudolna dłoń rzeźbiarza, pewno samouka, rozpięła postać Zbawiciela, korzy się gromada wieśniacza o nabożnych, rozmodlonych twarzach i ekstatycznej wprost pokorze. Z r. 1899 pochodzi „Stóg na pińszczyźnie“, stojący prawie że na głębokiem grząskiem trzęsawisku, a na stogu legł bocian, rozkoszując się słońcem, które skwarne, dobrotliwie świeci. Tu znów różna woda aniżeli na innych obrazach; jest w niej jakieś pomięszanie ciemnej zieleni z kolorem brunatnawym. Smutek ten, który wyziera z pejzaży Chełmońskiego, a który prawie obcy jest kompozycyom zwykle pełnym gwaru, rozbawienia i zabawy, przewija się w „Za chrustem“ (1902). Tam na ogromnej różowawej płaszczyźnie śniegu dwaj chłopcy pomęczeni i zziębnięci widać, na wózek nabierają parę gałęzi chrustu na opał.

Jest ogromna tajemniczość, lęk niosąca i obawę silną w „Puszczy“ (1902), gdzie głucho i samotnie zawsze, pełno drzew prastarych i kobierców zieleni, nietkniętych nogą człowieczą, krzewów wysokich, z za których czasami wysunie się głowa lisa czy żerującego wilka, węszącego skrytego gdzieś nieprzyjaciela czy ofiary.

Najnowsze prace Chełmońskiego to „Modlitwa przed bitwą (Racławice). Cała chmara kosynierów poklękała, gdzieniegdzie z harmonii szeregów wydzierają się barwne chorągwie i srebrzy się łan kos, w oddali widać sznurek wojska, już w bój ruszającego. Czuć w obrazie wiosnę, taką rozkwitającą dopiero, kiedy drzewa pierwsze pęki puszczają, świetli się w twarzach chłopów rozmodlenie i miłość wielka i wiara w dobrą sprawę. Potem „Wieczór“ (1906), kiedy się cisze wleką wśród czerniejących w zmroku drzew, kiedy z za chmur wychyla się tarcza księżyca. W innej sali „Noc“ (1906) — miasto śpi, czarne całe, gdzieniegdzie tylko złoci się światło w okienku, przez tęcze chmur przedziera się uporczywie księżyc, co chwila przesłaniany różnobarwnemi szmatami chmur.

Ostatni obraz to „Krzyż“, kompozycya przedziwnie pięknej poezyi, jak gdyby szczere dziecinne wyznanie wiary. Krzyż na którym rozpięto ciało Chrystusowe przesłaniają jasne, białe i szarawe chmury. Ptactwo krąży na okół a na dole obrazu z prawej strony wyziera rozwitych parę ostów — zdają się one mówić o cierpieniu i cierniowej męce Zbawiciela i kontrastem być wesołemu świergotaniu ptactwa, wieszczącego wiosnę.

Najnowszy obraz wielkiego artysty...

K. Baranowski

Z WARSZAWY.

— Urząd dla spraw towarzystw, powołując się na rozporządzenie ministeryalne rozwiązujące „Sokoła“, zwrócił się do wszystkich gubernatorów Królestwa polskiego z prośbą o natychmiastowe rozwiązanie wszystkich oddziałów i gniazd miejscowych Sokoła.

— Z Łodzi przychodzą ciągle ponure wiadomości: Onegdaj zamożny kupiec towarów kolonialnych, Fuchs, został we własnym sklepie przez bandytów zastrzelony. W ulicy Przejazd zastrzelono 19-letniego robotnika Skotnickiego. W Zabieńcu pod Łodzią znaleziono trupa nieznanego mężczyzny zastrzelonego i pokłótego nożami. Sklepy monopolowe, z powodu ciągłych napadów na nie, obstawiono znowu wojskiem. Wskutek strajku robotników w tutejszych fabrykach wstążek jedwabnych zachodzi obawa, że wszystkie 15 fabryk tej branży, a w tej liczbie 3 warszawskie ogłoszą lokaut.

Z całego świata

Bruksela. Przybyli tu Karpowicz i Gerszuni, którzy uciekli z Syberyi z ciężkich robót.

Ostatnie wiadomości.

Język parlamentarny.

Prezydent gabinetu, jak donoszą z Wiednia przedłożył już Czechom propozycye, co do rozwiązania kwestyi językowej w izbie. O ile autentycznym jest tekst tych propozycyj, są one bardzo skomplikowane. Bar. Beck proponuje, aby wnioski i interpelacye nieniemieckie były dołączone do protokołu, a dopiero po autentycznem przetłumaczeniu ich na język niemiecki wcielone jako część składowa do protokołu. Mowy nie niemieckie, o ile mowca reflektuje na umieszczenie ich w protokole, muszą być przed wygłoszeniem wręczone prezydyum w niemieckim przekładzie. — Jeżeli prezydent, prowadzący obrady w czasie wygłoszenia mowy, rozumie dany język, ma on z niemieckiem tłumaczeniem w ręku kotrolować, czy mowca rzeczywiście mówi to samo, co jest zawarte w przedłożonej mowie. Wtedy dopiero mowa może być wcielona do protokołu. Jeżeli obradom przewodniczy członek prezydyum, który nie rozumie danego języka, mowa wogóle nie może być umieszczona w protokole.

Reformy agrarne w Rosyi.

„Kuryer litewski“ potwierdza nasze wiadomości, że rząd rosyjski powziął projekt przeprowadzenia reformy agrarnej jeszcze przed zebraniem się trzeciej Dumy. Reforma ma być oparta na 10 milionach dziesięcin. Ziemia będzie rozdzielona między włościan w działkach po 2 do 28 dziesięcin stosownie do wartości ziemi, a będzie im oddana na bardzo korzystnych warunkach i to na własność, a nie w dzierżawę. Ma być też pozwolone, aby gminy nabywały obszary ziemi i rozdzielały je włościanom bezrolnym. Rozdziałem ziemi mają się zajmować osobne komisye, które będą utworzone w każdej gubernii.

Telegramy i telefonematy

z dnia 6 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 7 lipca:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło; stan równomiernie trwajacy.

W Galicyi zachodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burz.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Sprawa języka, w którym mają być prowadzone obrady w izbie poselskiej, jest bliską rozwiązania. Czesi uczynili już w tej sprawie pewne ustępstwa rządowi. Rząd zaś zgadza się na pewne koncesye językowe a mianowicie, ażeby można było stawiać wnioski i wnosić interpelacye w innych językach aniżeli w niemieckim. Mowy wygłoszone w innym języku aniżeli w niemieckim, mają być wciągane do protokołu w tłumaczeniu niemieckiem, tłumaczenie to zaś ma być sporządzone przez samego mówcę, który mowę wygłosił. Ostateczny termin załatwienia tej sprawy odroczono do wtorku.

Praga. Czesi postanowili odrzucić projekt br. Becka w sprawie mów niemieckich.

Zatarg chorwacko węgierski.

Zagrzeb. Wczoraj późnym wieczorem ponowiły się tu demonstracye przeciw banowi. Na placu uniwersyteckim zebrali się studenci, mieszczanie i robotnicy, którzy demonstrowali przeciw rządowi węgierskiemu i narzuconemu przez niego banowi. Następnie tłum udał się przed pomnik Jellaczica i odśpiewał pieśni patryotyczne. Ztąd chciał tłum pójść pod pałac bana, ale wszystkie dostępy do niego obsadziła policya. Przełamanie kordonu policyjnego nie udało się.

Z prowincyi donoszą również o demonstracyach i starciach. W miejscowości Nowa Kapela włościanie chorwaccy wpadli na stacyę i rozpędzili wszystkich urzędników Węgrów.

Zagrzeb. Posłowie chorwaccy wyjechali wczoraj wieczorem z Budapesztu, udając się do Zagrzebia. Zaraz w pierwszej chwili, kiedy pociąg kolejowy przejechał przez granicę chorwacką, na wszystkich stacyach witano posłów wielkiemi manifestacyami. W samym Zagrzebiu odbyła się dziś rano olbrzymia manifestacya. Część placu przed dworcem kolejowym zajęły tysiączne tłumy ludzi, miasto całe przybrano flagami, dywanami i girlandami. Wszystkie sklepy i fabryki zamknięto na znak ogólnego święta narodowego, chciano też dać urzędnikom i personalowi pracującemu możność wzięcia udziału w przyjęciu posłów.

Całem przyjęciem kierował wielki komitet narodowy popierany przez komitet pań. Stowarzyszenia Sokołów potworzyły na ulicach Zagrzebia szpalery a kapele witały wjeżdżających do miasta posłów. Tłum zebrany przed dworcem liczył przeszło 25.000 osób. Żandarmerya i policya utrzymywały porządek, nie śmiały jednak występować wrogo przeciw tłumom. W chwili, kiedy pociąg wjechał na stacyę, wszystkie kapele zaintonowały hymn narodowy kroacki, a tłumy poczęły krzyczeć „Zivio“.

Posłowie kroaccy wzruszeni manifestacyami, które się powtarzały na każdej stacyi, wyszli na peron, poczem wygłosił do nich pierwszą mowę powitalną wiceburmistrz Zagrzebia i poseł na sejm kroacki Medakowicz. Sławił on bohaterską walkę posłów kroackich o prawa narodowe. Tak samo przemawiał imieniem Kroatów poseł do parlamentu austrackiego Ivaniszewicz.

Następnie odpowiedział prezes delegacyj kroackich i prezes sejmu kroackiego Medakowicz, dziękując za serdeczne przyjęcie.

Po przyjęciu Medakowicza, uformował się się pochód z Medakowiczem na czele, którego studenci pochwycili na ramiona i wynieśli na plac przed dworzec, gdzie znowu tłum przywitał posłów burzliwymi oklaskami i okrzykami, przyczem muzyki w dalszym ciągu grały hymn narodowy.

Pochód skierował się do pomnika Jelaczicza, upłynęła przecież godzina, zanim stanął na miejscu. Pod pomnikiem znowu wygłoszono cały szereg mów, następnie zaś pochód udał się na plac uniwersytecki, gdzie uroczystość się zakończyła.

Policya nakazała skonsygnowanie całego garnizonu w Zagrzebiu i wydała rozporządzenie, że wszyscy chłopcy niżej lat 16 po godzinie 6 wieczorem nie mają prawa pokazywać się na ulicy, o godzinie zaś 8 wieczorem mają być wszystkie bramy domów zamknięte, a na ulicę wychodzić ma prawo tylko ten, kto zmuszony jest do tego nagłą potrzebą.

Zagrzeb. Dziś przedpołudniem przyjęto tu entuzyastycznie posłów chorwackich. Przed dworcem ustawił się olbrzymi tłum, który przyjął posłów owacyjnie. Po przemówieniach posłów sejmowych chorwackich, oraz austryackiego posła do rady państwa Ivaniševica, imieniem klubu południowo słowiańskiego, który w mowie swej zapewnił, że południowi Słowianie także w austryackiej izbie posłów walczyć będą o prawa Chorwatów, przemówił prezydent sejmu chorwackiego Medakovic dziękując imieniem delegacyi. Następnie uformował się pochód. Prezydenta Medakovica obnoszono na rękach i obrzucono kwiatami.

Następnie udano się na plac Jellaczicza, gdzie przed pomnikiem wygłoszono mowy. Także przed gmachem Sokoła przemawiało wielu posłów, w tem Supilo i Lorkovicz, poczem wezwali tłum do rozejścia się. Miasto udekorowane, także domy Starczeviczanów przystrojone. Władze policyjne wydały rozporządzenie, aby młodzi ludzie niżej lat 16 nie wychodzili po 6 wieczorem. Zamykanie bram ma nastąpić o 8 wieczorem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął wniosek komisyi prawniczej wzywający byłego prezydenta Perczela do zwrotu 31000 koron, które wydał bezprawnie na służbę parlamentarną z powodu znanej uchwały o zmianie regulaminu za czasów hrabiego Tiszy. Jeżeli do pewnego terminu tego nie uczyni, ma być wdrożony proces.

Wegrzy przeciw Niemcom.

Paryż. Redaktor „Echo de Paris“ rozmawiał z drugim wiceprezydentem stronnictwa niezawisłości hr. Batthyanim, ktory oświadczył, że stronnictwo jego nie pragnie wcale rozbić dynastyi Habsburgów, gdyż istnienie tejże wydaje się i stronnictwu Koszutowskiemu być niezbędnem. Chcemy tylko — powiedział Batthyani — sami decydować w sprawach ekonomicznych i chcemy mieć wojsko narodowe bez uszczuplenia praw dynastyi. Największym wrogiem dynastyi jest „parcie na wschód“.

Dopóki Austrya przez swoją politykę germanizacyjną idzie w służbę Niemiec, które chcą dostać się do Stambułu, dopóty Węgrzy robić muszą wszystko dla ochrony swego państwa narodowego. Słowian nie obawiamy się. Naszym jedynym nieprzyjacielem jest germanizm, który chce połknąć Bałkany. Przeciw germanizmowi walczyć możemy tylko przez zazdrosne strzeżenie naszego charakteru narodowego. Przez to służymy też Habsburgom, monarchii, pokojowi wszechświatowemu i europejskiej równowadze. Diatego też możemy domagać się sympatyi ze strony Francyi, która też posiada nasze sympatye.

Bierny opór praktykantów sądowych.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie protestujące praktykantow sądowych tutejszego sądu, którzy zagrozili, z powodu złych widoków awansowych, rozpoczęciem od poniedziałku biernego oporu. Również wysłano do ministra sprawiedliwości telegram z oświadczeniem, że w razie nie uwzględnienia ich żądań wszyscy praktykanci sądowi z całych Czech wystąpią ze służby.

Druga międzynarodowa konferencya pokojowa w Haadze.

Haaga. (Biuro Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi delegaci niemieccy oświadczyli, że Niemcy przyłączają się bez zastrzeżeń do propozycyi Francyi w sprawie podejmowania kroków nieprzyjacielskich, co odpowiada nowemu postępowi na polu wojny. Ponieważ delegaci Anglii, Stanów Zjednoczonych poczynili pewne zastrzeżenia, przeto głosowanie nad tą sprawą odroczono.

Haaga. Na konferencyi pokojowej przedłożyła delegacya Urugwaju propozycyę, ażeby w razie, gdy 10 narodów (to znaczy tutaj państw Przyp. Red.), których ludność wynosi przynajmniej 25 milionów mieszkańców, zgodzi się na przedkładanie swych sporów sądowi rozjemczemu, mogły one utworzyć sojusz celem badania konfliktów innych narodów i rozwiązywania spornych kwestyi w sposób sprawiedliwy.

Haaga. Komisya pod przewodnictwem radcy stanu Martensa obradowała nad wnioskiem amerykańskim w sprawie nietykalności własności prywatnej na morzu w czasie wojny.

Parlament włoski.

Rzym. Izba deputowanych odroczyła się na czas nieograniczony.

Z Rosyi.

Bunty w armii.

Sebastopol. Ogłoszono rozkaz poddający pod sąd wojenny morski 41 marynarzy z oddziału admirała Cywińskiego za usiłowany bunt na okrętach.

Japonia a Stany Zjedzoczone.

Londyn. Japończycy w San Francisco wnieśli skargę przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych o odszkodowanie za szkody wyrządzone im przez tłumy. Rząd japoński skargę tę popiera. Pogłoski o zbrojeniu się Ameryki zyskują coraz więcej prawdopodobieństwa.

Maroko.

Paryż. Do „Temps“ donoszą z Tangeru, że Rajzuli pod groźbą śmierci wezwał kaidów rozmaitych szczepów, aby się z nim połączyli. Kilku kaidów temu wezwaniu uczyniło zadość.

W ciągnieniu austr. losów państowych z 1864 r., odbytem dnia 1 czerwca b. m. druga główna nagroda w kwocie 40.000 k. padła w połowie na los zakupiony na raty miesięczne w domu bankowym Edwarda Urbana w Bernie. Trzecia to już główna wygrana która w ostatnich 6 miesiącach pada na losy zakupione na raty miesięczne w domu bankowym Urbana.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·75 do 9·00. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 33·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 5 lipca. Spirytus. Za towar skontyugentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·60 do 57·20.

Tendencya: wzmocniona.

Cukier: Rannada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 6 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·94—10·95, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·66—8·67, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·88—7·89. kukurudza na lipiec 6·00—6·01 na sierpień 6·14—6·15 na maj (1903) 6·26—6·27, rzepak na sierpień 16·95—17·05.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: ciepło.

Dział ekonomiczny.

β **Konwencya brukselska.** Do „N. fr. Presse“ telegrafują z Paryża, że Anglia zapewne w przyszłym tygodniu postanowi wystąpić z konwencyi brukselskiej. Jeżeli uda się jej jakiekolwiek państwo pociągnąć za sobą, według umowy konwencya przestaje istnieć.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 6 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·75, węgierskiego zakładu kredytowego 748·— Anglobanku 301·00, Unionbanku 543·—, Banku dla krajów koronnych 434·50, Bankvereinu 584·50, Bodencreditu 1024·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 583·50, kolei państwowych 654·00, kolei południowej 139·—, tramwaju A. —.—, B. —.—. kolei Elbethal 121·00 kolei północ 5300—5330, kolei ozerniowieckiej 561·—, alpiny 589·50, Rima Muranya 538·25, praskiego towarz. żelaznego 2605—0000, fabryki broni 518·00, tureckie tytoniowe 426·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 541——, oblig. węg. indemniz. 92·45 renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczu 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·50, losy tureckie 181·50 marki 117·78, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·40.

Przyjechali do Lwowa d. 6 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. rotm. Lasocki z Mostów, E. Macieliński z Czerniowiec, T. Korzon z Warszawy, J. Kapko z Kołomyi, H. Engel z Monachium, K. Impelski z Łowczy, J. Pajer z Wiednia, W. Augustynowicz i F. Goldberg z Buczacza. M. Uleniecka z Wiednia, M. Aslan z Rohatyna, T. Zimmer z Budapesztu, R. Rosenthal z Bielska, B. Simch z Tarnowa, A. Kolouszek z Krakowa, F. Małaczyńska z Tłumacza, dr. Z. Friedmann z Gorlic, K. Skibniewski z Rosyi, P. Mysłakowska z Mogilnicy.

Wobec wysokich cen mięsa



można oszczędzać za pomocą

PRZYPRAWY MAGGI'ego

Gotuje się mniej mięsa a smak słabych zup polepsza się odrobiną **przyprawy Maggi'ego**.

Wszędzie do nabycia. 545



Franciszek

Niewczyk

Lwów, ul. Czarneckiego 10.

Zawiadamiam, że za staraniem Dyrekcyi Centr. Związku galic. przem. fabr., przeniosłem moją od 21 lat istniejącą fabrykę instrumentów muzycznych z całym personalem z Poznania do Lwowa i polecam mój bogato zaopatrzony **Magazyn wszelkich instrumentów muzycznych smyczkowych i dętych** **własnego wyrobu.** Wszelkie reperacye uskuteczniam starannie. Najtańsze źródło zakupna w kraju. — Ilustrowane cenniki wysyłam franco. 11



Ani jeden komar, bąk lub mucha

nie usiądzie na bydło lub konia, jeżeli się je wysmaruje

Bremsinolem

Mr. T. Paraskovich, apteka nad. i fabryka Gutenstein.

najnowszy niezawodny środek wypróbowany na manewrach cesarskich.

Flaszka 2 k. — 5 kg. colli 6 — k.

Mr. T. Paraskovich,

nadworny dostawca. 189

Apteka i fabryka **Gutenstein pod Wiedniem.**

Składy w aptekach i drogueryach, które środki weterynaryjne sprzedają.

Wyraźnie żądać Paraskovicza Brensinol !

BULION

Wyborny, z drobiu i zwierzyny, przy drożyźnie mięsa zdrowa, pożywna i tania zupa, po 24, 20 i 15 koron kilo.

Kazimiera Mateżyńska — Kołomyja, Mnichówka 80.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo

Taniej jak wszędzie!



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 20

Słynne Christofla srebro stołowe poleca **JAN WOJTYCH, złotnik,** zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 481

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **JAN WOJTYCH, złotnik,** zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów, Akademicka 8. 482

Okazya! **Pozostałe towary** z dawnego lokalu: kołdry po koron 4, 7 i 9. Wełniane i kitowe po koron 10, 12, 14, 16, 20 do k. 30. Jedwabne atłasowe po koron 12, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka itp. Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają **J. Schuster i K. Toczyski,** Lwów, ul. 3-go Maja l. 5. 511

Od 10 lat na żadnej z wykonanych robót nie zjawiły się ponownie **wilgoć lub grzyb domowy.** Usuwam je raz na zawsze pod gwarancyą. Fr. Mosoczy, Zabłyka „glazuryny" i patentowanych płyt słomianych „Hygiena", Lwów, **Hetmańska 12** (lok. Spółki budowniczych). Przesyłki próbne 6 koron. 538

Puder Lotos.



Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą. Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Laborator. kosmet. „Reforma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki.

28

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2a,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.30, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. 39

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Żiżkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 432

---

5 koron i więcej dziennego zarobku!



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osoby obojga płci do pracenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. **Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. — Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nabreží 6—184** 504

Stosunki familijne

spowodowały sprzedaż maszyny do szycia, otomany, kompletnego urządzenia sypialni, zegara, lampy, garnituru, lustra, kasy, trzech perskich dywanów, biurka i innych przedmiotów, które oglądać i nabyć można też pojedynczo u Altschüllera, ul. Szajnochy l. 2.

Płacę najwyższe ceny

za używane meble, dywany obrazy, lustra, dzieła sztuki, kosztowności i inne przedmioty. Altschüller, ul. Szajnochy l. 2.

Udzielam zaliczki

na rzeczy do komisowej sprzedaży mi powierzone, a mianowicie: na meble, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzenia domowe itp., według umowy także i na prowincyi. Bliższą wiadomość udzieli właściciel realności ul. Janowska 14a.

Na dogodne raty daje dywany, meble, portyery, firanki, chodniki i inne przedmioty — także na prowincyę. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. „Magazyn „Au Louvre" we Lwowie ul. Sykstuska.

Herman Weit

długoletni kierownik firmy Fryderyka Schleichera, otworzył

własny handel delikatesów

„pod Włochem" przy ul. Sykstuskiej 15. Codziennie świeże nowalie wiosenne.

Ajenci

(także prywatni) będą mieć znaczny dochód i utrzymanie (akwizycya losów. książek, ubezpieczeń wykluczona) jeśli ua ześlą swoje zgłoszenia pod „Zukunft" do biura ogłoszeń **Györi & Nagy, Budapest IV. Magyarutca 8.** 536

G. N. Marka ochronna. 2/4

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

do nabycia u

A. Maczuskiego w Wiedniu

III/2 Erdbergerlände 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny,** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flasz. **ekstraktu orzechowego** k. 6 i 3
1 pudełko z 6 flaszk. na próbę k. 7·50
Mleko orzechowe reger. włosów k. 6 i 3
Pomada orzech. i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzech. do cieniow. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwójny barwa na brodę koron 6 i 4.

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., w składzie materyałów **Al. Hübnera,** i w drogueryi **Piotra Mikolascha i Sp.**

Przy kupnie zwracać uwagę, aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Teoretycznie i praktycznie wykształcony gospodarz i leśnik z wyższym egzaminem państwowym z leśnictwa, znający się gruntownie na miernictwie i budownictwie, posiadający własne wzorowe gospodarstwo **przyjmie posadę dojeżdżającego dyrektora dóbr lub pełnomocnika.** Udziela rad przy wszelkich czynnościach administracyjnych i transakcyach majątkowych, ocenia dobra, lasy i drzewostany, sporządza plany urządzeń gospodarstw rolnych i leśnych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Dyrektor Makarewicz, Lwów, ul. Cicha 1. 555

Polecam do ciągnienia 1 sierpnia 554

z główną wygraną 600.000 fr. złotem

Losy Tureckie.

Losy tureckie są obecnie najtańsze, a ze swoimi 6 ciągnieniami i 6 głównemi wygranymi — mianowicie 3 po fr. 600.000, 3 po fr. 300.000 oraz bardzo liczne poboczne a znaczne wygrane, nadają się jako bardzo korzystna gra.

Dalej polecam za gotówkę według kursu dziennego:

1 los turecki na spłaty miesięczne po koron				6·—,	8·—,
2 losy tureckie	„	„	„	12·—,	15·—,
5 losów tureckich	„	„	„	30·—,	50·—,
25 „ „ „	„	„	„	150·—,	200·—,

Najtańsze ceny ustanowione według każdoczesnego kursu dziennego. Pełne, niepodzielne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie, na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży. — Przesyłka pierwszej raty najlepiej przez przekaz pocztowy.

Edward Urban, dom bankowy, Berno,
Wielki plac 23—25 (we własnym domu).

Solidnych i stałych pośredników przyjmuję. Niskie ceny. Dobre prowizye.

Dobry zarobek uboczny dla gospodarzy rolnych.

Wniesiona marka ochronna

PIASEK JEST ZŁOTEM

Uwaga przeciw naśladownictwu

jeśli zmieszany z cementem, zostanie użyty do

dachówek,

płyt podłogowych i ściennych, **cegieł, żłobów dla bydła, rur wodociągowych, drenowych** itd. Nie ma lepszego ani tańszego materyału budowlanego dla miasta lub wsi

Nowe wyborne maszyny ręczne do obsługi przez nieuczonych robotników, dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.

Markranstädt bei Leipzig.

Należy żądać ilustr. bezpłatnego cennika 209.

Prowadnimy też korespondencyę polską. 612

Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko przez firmę: **Przemysł cementowy we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. p.,** zaś w ruchu można je zawsze oglądać **ul. Łyczakowska l. 73,** Proszę strzedz się przed bezwartościowemi naśladownictwami.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw niebezpieczeństwu ognia.

Karlsbadzka Loterya Domu Zdrowia

Dwa ciągnienia:

1 ciągnienie nieodwołalnie 6-go sierpnia 1907.
2 ciągnienie nieodwołalnie 6-go grudnia 1907.

Cena losu	Główna wygrana:	Cena losu
1 korona!	100.000 koron w gotówce. Wygrane po 10.000, 1.000 kor. wart itd.	1 korona!

Losy po 1 kor. polecają kantory wym., trafiki i kolektury. — Zlecenia pocztowe 6 losów 5½ kor., 11 losów tylko 10 koron, uskutecznia opłatnie Kantor wym. Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek gł. 5. 512

Canada - Kosiarki „Noxon"

wyrób pierwszego rzędu 141



Wiązarz snopów
Żniwiarka
Kosiarka do trawy

nienagannie robiąc, dostają się od firmy

Ph. Mayfarth i Ska we Wiedniu II/1.

fabryka maszyn i odlewarnia żelaza.

Frankfurt n/M, Berlin, Paris.

Ilustrowane cenniki darmo i franko.

Zakład wodoleczniczy i

Sanatoryum Dra Porasa

w miejscowości klimatycznej SOLCE na Bukowinie

w nadzwyczaj pięknem położeniu, w pośrodku lasów sosnowych i jodłowych, okolica wolna od kurzu i osłonięta przed wiatrami.

Właściciel i lekarz naczelny **dr. JÓZEF PORAS.**

Najpiękniejszy i najprzyjemniejszy pobyt letni

dla rodzin, rekonwalescentów potrzebujących wytchnienia i chronicznie chorych.

Wszelkie nowoczesne zabiegi lecznicze:

Zabiegi wodolecznicze. — Fango-Kuracye (kuracye mułowe).

Kąpiele z bezwodnikiem węglowym i kuracye Nauheimowskie. — Kuracye przez leżenie na wolnem powietrzu, kąpiele powietrzne i słoneczne.

Inhalacye aparatem dr. Bullinga (Thermovariator).

Zabiegi dyetetyczne i wody mineralne; mleko, żętyca i kefir, kuracye sztuczne i przeciw otyłości, wszelkie używane wody mineralne.

Kąpiele solankowe.

Miesienie (masaż) gimnastyka lecznicza i elektroterapia.

Towarzyskie pożycie gości. — Wszelkiego rodzaju przyjemności i zabawy. — **Sezon od 1 maja do 1 września.** W I. i III. sezonie ceny o 20 prc. niższe. **Wygodnie urządzone pokoje do śniadań. WYBORNA KUCHNIA. Ceny bardzo niskie.** — Korzystne połączenia kolejowe. Wszelkie informacye, prospekty i sprawozdania udziela dyrekcya. 516

L.W. 53647/907. 556

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1907/8 jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia br.** a to: byli uczniowie ck. **Akademii** sztuk pięknych w Krakowie **za** pośrednictwem Dyrekcyi tejże **Akademii**, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału kraj. ma być przesłaną. Wypłata stypendyum nastąpi w 2 półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału kraj. król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowsk.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1907.

Motory „Ursus"

najznakomitsze współczesne motory

do opalania ropą surową, naftą lub spirytusem 312

dostarcza pod gwarancyą i na spłaty

Biuro Techniczne „Universum"

Kraków, Podwale 13.

Generalne zastępstwo motorów „Ursus".

Prawnie zastrzeżony



Jedynie prawdziwy balsam z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde naśladownictwo karane.

Jedynie **prawdziwy** jest

Thierry'ego balsam

z zieloną marką ochronną zakonnicy. — 12 małych albo 6 podwójnych lub jedna duża flaszka z specyalnem patentow. zamknięciem koron **5·—**. 88

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim i zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. 2 cegiełki koron **3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Oba te środki domowe są od dawna uznane jako najlepiej wypróbowane. — Zamówienia adresować:

Apotheker **A. THIERRY in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Składy prawie we wszystkich aptekach. We Lwowie u apt.: Dr. Jana Piepesa-Poratyńskiego, Szymona Haya i Z. Ruckera. — Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. — Znane ze skuteczności zdroje **Józefiny, Magdaleny** i **Stefana** w chorobach piersiowych, zadawnionym nieżycie płuc, oskrzeli, krtani i w astmie, w cierpieniach żołądka, kiszek i pęcherza, w krwawieniu, niedokrewności itd. W górnym zakładzie **Inhalatoryum** balsamiczno-igliwiowe i solankowe, **Hydropatya i Łazienki** z centralnem ogrzewaniem.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Dojazd powozowy od stacyj kolejowych Nowytarg i Stary Sącz.

418 Dzierżawca zakładu **Feliks Wiśniewski.**

Zakład wodoleczniczy

dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacya. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 466

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

50% tańsza od rodzimej.

Célestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych

pod firmą 5

K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Filia Pragskiego Banku Kredytowego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 29,

podaje niniejszem do wiadomości, że — z powodu podwyższenia oficyalnej stopy procentowej — przyjmuje 542

od 1 lipca 1907

wkładki pieniężne na

Książeczki Oszczędności

na

4¼%

Pp. właścicielom zamiejscowym dostawiamy czeki pocztowej kasy oszczędności do dyspozycyi.

Dyrekcya.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.